

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2002, t. 35, z. 2, s. 450–453

J. S z y m i k, *TEOLOGIA NA POCZĄTEK WIEKU*, Ząbki, „Apostolicum” 2001, 480 s. (ISBN 83-7031-257-7).

1. Przed niespełna trzema laty Biblioteka „Więzi” rozpoczęła wydawanie serii książkowej zatytułowanej *Teologia na co dzień*, mającej służyć kształtowaniu „postawy świadomej, krytycznej odpowiedzialności za wiarę i Kościół”. Autorzy publikowanych w ramach serii książek to młode pokolenie teologów – „dzieci Soboru”, prezentujących to, co dziś najlepsze w polskiej teologii. Jednym z nich jest ks. Jerzy Szymik, autor wydanej w 1999 r. w ramach wspomnianej serii książki *Teologia w krainie pepsy-coli*. Znany śląski poeta, publicysta, teolog i duszpasterz, który już niegdyś publicznie deklarował, że kocha teologię, kładzie dziś przed nami kolejny efekt swej twórczości, zatytułowany *Teologia na początek wieku*. Dzieło to bez wątpienia mieści się w nurcie trwającej dyskusji nad stanem i perspektywami współczesnej teologii polskiej.

Jakkolwiek książka zawiera publikowane już wcześniej artykuły Autora, nie da się ukryć, że zamieszczone w niej artykuły składają się na określoną całość, stanowiącą wyraz i obraz teologii uprawianej przez ks. Szymika. Stąd też prezentacja książki staje się *de facto* prezentacją teologicznej refleksji jej Autora. I tu pojawia się pierwsza, wcale nie najmniejsza trudność: czy i co można powiedzieć o czyjejś myśli teologicznej, która – jako świadectwo wiary – tak bardzo stapia się z jej twórcą, że próba mówienia o teologii staje się próbą mówienia o teologu, głębi jego wiary, osobistej relacji do Boga, o jego sercu – miejscu, w którym „odzywa się osoba w swym najintymniejszym zakątku” (abp A. Nossol). I druga trudność: jak „przebić się” w krótkim czasie przez te zapisane maczką kilkaset stron teologicznego *Credo*, by ostatecznie streścić je na kilku kartkach „recenzji” (w jak najbardziej pozytywnym znaczeniu tego słowa).

2. 36 artykułów dość wyraźnie da się podzielić na dwie partie: pierwsza odnosi się do teologii systematycznej, wraz z jej metodologią, druga dotyczy związków

teologii z literaturą. Nie można jednak nie zauważyć, że owa metodologia, meta-teologia, wprowadzająca w treść książki, wraz z całą jej drugą częścią stanowi rodzaj klamry spinającej całość, a dotyczącej w sumie jednego: słowa, jego znaczenia i funkcji. Tym samym punkt wyjścia znajduje swoje rozwinięcie, aplikację i pełny wyraz w najszerzej rozumianej literackiej topice teologicznej i teologii literackiej, a raczej w czymś o wiele więcej, czego nie waham się nazwać *belles-lettres théologiques* czy też może *belles-lettres de théologie* (w najbardziej dosłownym znaczeniu tego określenia), a co stanowi wyciągnięcie ostatecznych i praktycznych konsekwencji z metodologicznych założeń.

Tytuł książki jest ambitny i zobowiązujący. Sugeruje bowiem, że w treści odnajdziemy nie tylko syntezę i diagnozę współczesnej teologii, ale również propozycję, program, a może i wzorzec teologii nowego wieku. Jaka jest więc ta propozycja ks. Szymika? Co możemy – w największym możliwym skrócie – powiedzieć o jego teologii?

3. Na 13. stronie *Teologii w krainie pepsi-coli* czytamy, że uprawiając teologię, chcemy w naszym dziś – *hodie* „zakorzenić na nowo wartości wypracowane we wczoraj – *heri* – naszych ojców”. Ks. Jerzy Szymik ustawia swoją refleksję nie tylko na tle, ale wewnątrz wielkiego nurtu tradycji chrześcijańskiego i kościelnego myślenia teologicznego. Z niezwykłą i podziwu godną erudycją przytacza poglądy największych mistrzów teologii, dokumenty magisterialne, sięga do kulturowego kontekstu chrześcijaństwa – kontekstu zarówno starożytnego, greckiego, hellenistycznego, żydowskiego, jak i współczesnego. Jego refleksja dotyczy teraźniejszości i przyszłości, wyrasta jednakże z przeszłości. Nietrudno zauważyć, że szczególnie bliska jest mu tradycja najmniej odległa w czasie i najbardziej osobista – tworzona przez wielkich jego poprzedników w Katedrze Chrystologii KUL: ks. prof. W. Granata i abpa A. Nossola. Zwłaszcza od tego ostatniego przejmuje zasadniczą koncepcję kształtu i celu teologii jako dyscypliny pozostającej „na usługach wiary”, „bliższej życiu”, tworzonej „dla człowieka zamieszkującego krainę pepsi-coli”. Nie powinna ona być sztuką dla sztuki, ale kierując do współczesnego człowieka Ewangelię radości, ma usensowniać jego życie, prowadząc od nauki do mądrości, od *ratio* do świadomej i odpowiedzialnej *fides*.

Tak ujmowana rola teologii wyrasta z analizy dwóch komplementarnych wobec siebie i istotnych dla teologicznej refleksji czynników: sytuacji współczesnego świata i sytuacji współczesnej teologii, a zwłaszcza jej języka, determinującego z kolei skuteczność przekazu tej najważniejszej dla człowieka dziedziny ludzkiej wiedzy. Otóż Szymikowa diagnoza współczesnego świata i sytuacji żyjącego w tym świecie człowieka oraz tworzonej przez niego kultury sprowadza się do kilku trafnych, choć pesymistycznych określeń: kult Dionizosa, rozpacz, nihilizm, poczucie absurdu, tragizm. Natomiast na płaszczyźnie języka dzisiejsza teologia przestaje „mówić słowem Bożym po ludzku”, stwarzając wrażenie, że jest tylko dyskusją pomiędzy uczonymi („badaczami owadzych ogonów”), niezrozumiała w ogóle dla tych, wobec wiary których powinna pełnić rolę służebną. Językowe getto współczesnej teologii, dźwigające brzemień historycznych naleciałości i uwarunkowań, wyraża się raczej w kategorii „zawodowego żargonu” niż języka trafiającego do umysłów i serc.

W takim kontekście „dzieje się” współczesna teologia: efektowna być może, ale mało efektywna. Czy nie należy więc dokonać nowej refleksji nad jej właściwym celem i sposobami jego realizacji? „Tak”, a nawet „koniecznie” – zdaje się

odpowiadać ks. Szymik. I to przede wszystkim w dwóch zasadniczych aspektach: treści przekazu i formy przekazu. Treści, czyli skoncentrowania się na człowieku, będącym przecież głównym „przedmiotem” zbawczego działania Bożego, i formy, czyli nowego języka, umożliwiającego odczytanie przez człowieka zasadniczego przesłania Ewangelii w dzisiejszym kontekście kulturowym. Przesłanie to zaś da się sprowadzić do słów: „Człowiek nie może rodzić się bez miłości i umierać bez nadziei”; ludzkie życie ma sens, a tym sensem, będącym równocześnie sensem całej rzeczywistości, jest miłość. Miłość definiująca Boga i miłość określająca ludzką osobę spotykają się w wydarzeniu Inkarnacji. Czas przemienia się tym samym w historię zbawienia. Na tle wydarzenia wcielenia dopiero widać, że „Bóg i człowiek to światy do pogodzenia”, że „dobrze jest Bogu i człowiekowi być razem”

Dlatego sercem teologii jest chrystologia, ale zintegrowana antropologicznie i egzystencjalnie, ukierunkowana trynitologicznie, pogłębiona zaś pneumatologicznie: *in Spiritu cum Christo ad Patrem*. Bóg Jezusa Chrystusa jest jedynym sensem ludzkiego istnienia i ludzkiej historii, a sens ten jest tożsamy ze zbawieniem; w tym momencie teologia staje się soteriologią. Tak chyba należałoby określić kształt teologii ks. Szymika: jest to teologia jak najbardziej integralna i uniwersalna (uniwersalizm jako *proprium silesiacum?*), chrystocentryczna, historiozbawcza, mocno „doprawiona” woluntaryzmem (szkoła franciszkańska).

Ten ostatni element – woluntaryzmu – decyduje o sposobie uprawiania i przekazu teologii: jest to prawda o miłości i miłość do prawdy. Teologia ma przemawiać nie do umysłu wyłącznie, ale do serca – a więc i z serca niejako powinna pochodzić („Kocham teologię!”). Dlatego należy „myśleć sercem”, czyli „być dla”: chrystocentryzm teologii powinien prowadzić do chrystocentryzmu życia i całej kultury, a ludzka egzystencja staje się proegzystencją.

4. Z postulatu takiej teologii wyłania się postulat jej języka jako miejsca teologicznego i jako formy przekazu. Najpierw miejsca teologicznego, bo w ludzkim słowie spotykają się Logos i człowiek, dzięki czemu staje się on – język – miejscem doświadczenia i świadectwa wiary, nośnikiem misterium. Mamy tu do czynienia ze znakową koncepcją języka i z jego funkcją rewelatywną, gdzie stykają się zarówno *theologia creationis*, jak i *theologia Incarnationis*. Język jest nie tylko *instrumentum*, ale i *fons theologiae*. Dlatego zadaniem teologa jest badanie ludzkiego języka, wsłuchiwanie się weń, czego szczególnym wyrazem jest Szymikowe wsłuchiwanie się w język literatury, która w sposób jak najbardziej uzasadniony i konieczny – jak się okazuje – poszerza paletę miejsc teologicznych. Zdziwionemu czytelnikowi ks. Jerzy Szymik odpowiada zaskakująco prostym pytaniem: czyż objawienie Boże nie dotarło do nas właśnie przez literaturę, poprzez Pismo Święte będące świadectwem wiary, ale także zbiorem przeróżnych gatunków literackich, odzwierciedlających ówczesną kulturę? Właśnie – kulturę: nawrót do literatury jest elementem, etapem odnawiania zerwanego w czasach nowożytnych przymierza między Kościołem i światem, między teologią i kulturą, w której przecież i przez którą – podobnie jak przez język – wyraża się cały człowiek, a więc i jego wiara, ale która także tworzy i kształtuje człowieka w jego osobowym istnieniu.

Stanowiąc źródło dla teologii, język nie przestaje być narzędziem jej przekazu. Język literatury pięknej pozwala – jak się okazuje – ukazać piękno chrześcijańskiej prawdy. Otwiera nowe możliwości wyrazu, wcale nie prowadząc do irracjonalizmu i apofatyizmu (nawiasem mówiąc, należałoby częściej stawiać sobie

pytanie, czy język naszej teologii nie rości sobie zbyt wielkich pretensji do adekwatnego i ostatecznego ujęcia rzeczywistości Boga; czy nie pozostaje i nie pozostanie zawsze, przynajmniej w zasadniczej mierze, językiem analogicznym i właśnie apofatycznym?), ożywia język teologii, ubogaca go, a przede wszystkim ułatwia zrozumienie przekazywanych i umiłowanie poznawanych treści: prowadzi więc do swego rodzaju „kompatybilności” między teologią i człowiekiem określonego czasu i określonej kultury. Posługując się symbolem, metaforą, a nawet poezją, ułatwia opis treści wiary jako tajemnicy, czy wręcz paradoksu. W teologii znajdujemy się w obrębie Misterium – zbyt często chyba chcemy je zastąpić oczywistością.

Egzemplifikacją związków teologii z literaturą są niemałe wcale partie książki, gdzie z literackich tekstów, głównie poetyckich, autor wydobywa obecne w nich treści teologiczne. W tym momencie trzeba podkreślić, że mamy tu do czynienia z dalszym ciągiem konsekwentnie realizowanego przez ks. Szymika projektu badawczego, którego pierwszym etapem była praca doktorska, formująca metodologiczne zasady badania najszerzej rozumianych związków między teologią a wyrażającą się w literaturze *passio humana* (J. Ratzinger). Praktycznym zastosowaniem tych zasad była rozprawa habilitacyjna, aplikująca je do twórczości Cz. Miłosza. Wiele artykułów z omawianej tu publikacji, ale też innych pozycji teologicznych, tomików własnych wierszy i przekładów, stanowi systematyczne poszerzanie pola badawczego, doskonalenie warsztatu literackiego i teologicznego, a w efekcie ukazywanie zdumionemu czytelnikowi skarbów wiary ukrytych w literaturze pięknej – nie tylko polskiej i śląskiej.

5. Cała zaś książka unaocznia *per se* możliwości literackiego języka teologii. Tej książki bowiem nie da się po prostu przeczytać; ją się smakuje. Język, obrazowy i barwny, jędrny i świeży, bogata i oryginalnie stosowana interpunkcja, uruchamiają wyobraźnię, nierzadko zaskakują, a nieraz i prowokują. Tekst pełen jest złotych myśli i językowych perełek, wskazujących, że tam, gdzie – wydawałoby się – wszystko już powiedziano, można jeszcze iść dalej i głębiej, a równocześnie inaczej; można jeszcze stawiać pytania i szukać nowych odpowiedzi bez rozszczeń do ostatecznych rozwiązań, można kreślić nie tylko syntezy, ale i perspektywy, pokornie zamyślić się i entuzjastycznie zachwycić, dostrzegać wciąż nowe aspekty, z empatią i troską wsłuchiwać się w człowieka i jego język – a w tym wszystkim widzieć Chrystusa. Z książki przebija nie tylko miłość do teologii i do piękna wyrażanego przez literaturę, ale także do ojczyznoznawstwa – polskiego i śląskiego; nie da się nie zauważyć w niej świadectwa własnej, żywej i gorącej wiary Autora.

W dialogu z abpem Nossolem ks. Szymik zastanawia się, czy jest chrystocentrykiem; chciałby nim być. Jest nim z całą pewnością; chrystocentryzm stanowi najbardziej charakterystyczny rys jego teologii. Wypada mu tylko życzyć, aby udało mu się zrealizować powtórzone za papieżem Pawłem VI pragnienie: „Obym nigdy nie przestał o Nim mówić”. Dodajmy: w ten sposób nadal o Nim mówić.

I ostatnie zdanie – jeszcze raz abp A. Nossol: *Wo ein Begeisterter steht, dort ist der Gipfel der Welt – Gdzie stoi entuzjasta, tam jest szczyt świata*; cieszę się, że ten szczyt przesunął się znacznie w stronę Śląska.